Adam Andrzej Witusik
Źródło: *Kalendarz Lubelski* 1980

Szymon Szymonowic 1558-1629

Jego gęsi to klucz wygiętej żurawi,
Co popod niebo ku obcym narodom
Ciągnie, a pieśnią gniazdo swoje sławi,
Aż z młodą wiosną znowu wróci do dom.
(August Bielowski: *Szymonowic*)

Wydał go mieszczański Lwów. Tu przyszedł na świat w październiku 1558 r. jako syn zamożnego rajcy. W rodzinie Szymonowica żywe były tradycje humanistyczne. Reprezentował je nie tylko ojciec poety, pochodzący z mazowieckich Brzezin, wychowanek Akademii Krakowskiej, przez pewien czas rektor szkoły katedralnej we Lwowie, ale i brat matki poety, Katarzyny ze Śmieszków Gejslerowej.

W 1575 r. przyszły autor *Sielanek* i *Lutni rokoszańskiej* studiował w Akademii Krakowskiej, gdzie był uczniem między innymi Marcina Ujazdowczyka świetnego znawcy Arystotelesa i Cycona. Po trzech lub czterech latach Szymonowic wyjechał na studia zagraniczne, z których powrócił przed 1584 r. Po powrocie do kraju zatrzymał się Szymonowic w domu rodzinnym we Lwowie. Około 1586 r. dwudziestoośmioletni poeta zbliżył się do kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego. W nawiązaniu kontaktu pośredniczył między innymi były mistrz Szymonowica, ksiądz Stanisław Sokołowski. Dwór Jana Zamoyskiego był wówczas wielkim centrum politycznym. Skupiały się tu prawie wszystkie polityczne sprawy, stąd najczęściej wychodził ich główny, rozstrzygający kierunek. Dzięki kanclerzowi uzyskał Szymonowic w 1590 r. nobilitację i akt mianowania na „poetę królewskiego".

W epoce Odrodzenia prawie każdy humanista w mniejszym lub większym stopniu zajmować się sprawami pedagogicznymi. Jedni zarysowywali ideały wychowawcze, pisali traktaty, kreślili instrukcje, inni byli nauczycielami-praktykami. Szymonowie należał do tych pierwszych. Ale prócz tego uczynił w tej dziedzinie coś więcej — był współtwórcą i współorganizatorem zamojskich instytucji szkolnych i kulturalnych. To on werbował profesorów do Akademii, udzielał rad i wskazówek przy tworzeniu jej podstaw organizacyjnych, układaniu programu, planu nauk i regulaminów wewnętrznych uczelni, on zabiegał o należyte, nowoczesne wyposażenie drukarni, a także gromadził rękopisy i książki do biblioteki

mającej stanowić fundament pracy Akademii. W dużym stopniu zasługą Szymonowica była również twórcza atmosfera naukowo-badawcza, panująca w Zamościu w końcu XVI i początku XVII wieku, oraz aktywna działalność wydawnicza tutejszego ośrodka.

Przyjaźń z domem Zamoyskich odbiła się mocnym echem w poezji Szymonowica, który starał się odwdzięczyć swemu protektorowi za doznane dobrodziejstwa, sławiąc w łacińskich rymach ród i zasługi hetmana. Ody łacińskie i wiersze okolicznościowe Szymonowica pisane z okazji przeróżnych uroczystości i wydarzeń na dworze Zamoyskich, nigdy jednak nie zniżyły się do płaskiego panegiryzmu i pochlebstw, były wytworne i pełne umiaru, a spod zgrabnych mitologicznych porównań raz po raz przebłyskiwało w nich szczere przywiązanie poety i jego niekłamany podziw dla osoby kanclerza.

W czerwcu 1605 r. zmarł Jan Zamoyski. Śmierć hetmana była poważnym ciosem dla Szymonowica. Odszedł człowiek, który najsilniej wpłynął na jego losy, który związał go ze sobą i zabezpieczył mu byt, oddając w dożywotnią dzierżawę wieś Czernięcin w Krasnostawskiem, który powierzył mu także kierowanie nauką i wychowaniem swego syna Tomasza.

Ciągłe wyjazdy i obowiązki na dworze w Zamościu wyraźnie nie służyły poecie. W liście z Czernięcina z 9 marca 1609 r. pisał Szymonowic do swego wychowanka, Tomasza Zamoyskiego: „Leżę w łóżku, albowiem ból co godzina się wzmaga. Gdy dziś wybierałem się jechać do ciebie, zrobiło mi się tak słabo, że zaniechać jazdy musiałem. Wszakże to, mój Tomaszu, już i sam pięćdziesiąty rok upomina mię, abym o spoczynku i spokoju pomyślał. A ja cóż robię? Oto to tu, to tam jeżdżę i zdrowie na szwank, narażam. Gdyby mnie nie wstrzymywały twoje nauki, dawno już skryłbym się w jaką ustroń samotną i oddał muzom i ulubionemu wczasowi, skąd by mię żadna siła, żaden czyjkolwiek rozkaz wyciągnąć nie zdołał”.

Z ukończeniem w 1612 r. przez Tomasza Zamoyskiego studiów zamykała się w życiu Szymonowica ważna karta — dziewiętnaście lat trwających usług dla Zamoyskich, w tym prawne dwanaście lat w roli „dyrektora nauk i inspektora” syna hetmańskiego. Jednocześnie otwierał się nowy. zupełnie odmienny okres jego życia — „otium damesticum”, zasłużony odpoczynek po pracach i trudach. Nie oznaczało to oczywiście, że poeta zerwał całkowicie z dworem w Zamościu i przestał służyć radami swemu dawnemu wychowankowi.

Szymonowic, uwolniwszy się od obowiązków na dworze zamojskim, wiódł w dzierżawionym Czernięcinie spokojny, jednostajny tryb życia. Pisał, czytał, korespondował, podejmował gości. udzielał czasem rad lekarskich, prowadził gospodarstwo i rozkoszował się urokami wsi, zwłaszcza przepływającą tam rzeką — Porem. W jednej z sielanek stwierdził:

Tu wdzięczny cień, tu chłód pod bukami
Tu łąki nieprzezorne okiem, tu wesoły
Pozór, tu z pasz do rzeki same idą woły,
Tu Por w brzegach zielona trzciną otoczonych
Dostarcza wód największym mrozem nie dotknionych.

W liście z 1613 r. adresowanym do angielskiego humanisty Tomasza Segetha, napisał: „Postarałem się o należny mi odpoczynek, aby po zmarnowaniu życia na usługach dworskich, teraz przynajmniej oddać się muzom i nauce”.

Szymonowic był w poezji mistrzem słowa. Pisał językiem zwartym, płynnym, pełnym prostoty i lekkości, a zarazem artystycznie wygładzonym. Nie było do jego czasów w poezji polskiej tyle uroku i wdzięku, ile ma go chociażby piosenka żniwiarki: „Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!” czy żartobliwe przekomarzanie się w Kołaczach: „Sroczka krzekce na płocie, będą goście nowi. Sroczka czasem omyli, czasem prawdę powi!”

Ostatnie lata upływały Szymonowicowi w samotności, która pogłębiała się w miarę zgonów kolegów i ludzi bliskich. 19 marca 1628 r. poeta napisał serdeczny list do rajców Lwowa, w którym donosił, że pragnie ofiarować swój plac w tym mieście szpitalowi św. Stanisława. Stan zdrowia Szymonowica coraz bardziej pogarszał się. W liście z 11 kwietnia 1628 r. poeta pisał, że pióra do ręki już wziąć nie może. Zmarł w Czernięcinie 5 maja 1629 r. o godzinie 9 rano, przeżywszy siedemdziesiąt lat. Pochowany został w zamojskiej kolegiacie, gdzie do dziś zachowała się płyta nagrobkowa poświęcona pamięci poety, postawiona przez jego siostrzeńca, Kaspra Solciusa, profesora Akademii Zamojskiej.

Do najpiękniejszych sielanek Szymonowica należą *Żeńcy*. Przytaczamy tu fragment tego utworu:

OLUCHNA
Już południe przychodzi, a my jeszcze żniemy.
Czy tego chce urzędnik, że tu pomdlejemy?
Głodnemu, jako żywo, syty nie wygodzi,
On nad nami z maczugą pokrząkając chodzi,
A nie wie, jako ciężko z sierpem po zagonie
Ciągnąć się. Oraczowi insza, insza wronie;
Chociaj i oracz chodzi za pługiem, i wrona,
Inszy sierp w ręce, insza maczuga toczona.

PIETRUCHA
Nie gadaj głosem, aby nie usłyszał tego.
Abo nie widzisz bicza za pasem u niego?
Prędko nas nim namaca; zły frymark — za słowa
Bicz na grzbiecie, a jam nań nie barzo gotowa.
Lepiej złego nie drażnić; ja go abo chwalę,
Abo mu pochlebuję i tak grzbiet mam w cale.
I teraz mu zaśpiewam, acz mi niewesoło:
Niesmaczno idą pieśni, gdy się poci czoło.

Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!
Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego.
Ty wstajesz, kiedy twój czas, jemu się zda
mało,
Chciałby on, żebyś ty od północy wstawało...
Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!
Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego.
Ty dzień po dniu prowadzisz, aż długi rok minie,
A on wszystko porobić chce w jednej godzinie.
Ty czasem pieczesz, czasem wionąć wietrzykowi
Pozwolisz i naszemu dogadzasz znojowi,
A on zawsze: «Pożynaj, nie postawaj!» —woła,
Nie pomniąc, że przy sierpie trójpot idzie z czoła...
Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!
Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego.
Ciebie czasem pochmurne obłoki zasłonią,
Ale ich prędko wiatry pogodne rozgonią,
A naszemu staroście nie patrz w oczy śmiele,
Zawsze u niego chmura i kozieł na czele.
Ty rosę hojną dajesz po ranku wstawając
I drugą także dajesz wieczór zapadając,
U nas post do wieczora zawsze od zarania,
Nie pytaj podwieczorku, nie pytaj śniadania.